

## Kongres IFLA 2017 we Wrocławiu

Postaram się zrelacjonować tę zupełnie niezwykłą konferencję dla bibliotekarzy, chociaż z konieczności to sprawozdanie pokaże zaledwie jakąś 1/3 całości. Zacznę od opisanie atmosfery i różnych szczegółów dotyczących organizacji tego przedsięwzięcia. Zgłosiło się ok. 3 tys. uczestników. Do tej liczby trzeba jeszcze dodać wolontariuszy. W sumie liczbę osób na IFLA oszacowano na 3,5 tys.

Przy tej liczbie uczestników wszystko przebiegało bardzo sprawnie: rejestracja, informacje, jak trafić na właściwą sesję, czy (niby nic, ale dla niektórych bardzo ważna sprawa) gdzie się napić dobrej kawy. Już po internetowej rejestracji udziału w IFLI wiedzieliśmy, czego się spodziewać. Sam program w wersji PDF liczył blisko 80 stron. Uważnie przeanalizowałam program i wybrałam interesujące mnie tematy, spotkania i wydarzenia, na których obecność była obowiązkowa, czyli sesja posterowa i „cultural event” (o czym bardziej szczegółowo poniżej). Dokonałam selekcji i w sumie wyszło 8 stron małym drukiem. Liczyłam przy tym na to, że uda mi się być w różnych miejscach w tym samym czasie..., a przy rejestracji otrzymywaliśmy poręczny program w wersji mini z oznaczonymi salami i stanowiskami wystawców.

Dodatkowo, dla pokolenia cyfrowego, przygotowano poręczną aplikację na telefon, która przypominała nawet o terminie spotkania pt. „cultural event”, który zawierał w sobie ucztę, tańce, poloneza wokół fontanny przy Hali Stulecia i silent disco☺. I to wszystko dla tych 3 tys. osób. Jednym słowem, pod względem logistycznym blisko ideału.

Przejdę do sesji posterowej, też dobrze zorganizowanej: każdy znał numer swojej tablicy, wiedział, kiedy ma zawiesić swój plakat, kiedy odbędzie się jego prezentacja i kiedy go ściągnąć. Plakaty wieszane były na rozkładanym parawanie: jeden poster na tablicę po każdej stronie. Przypominało to galerię, ale szybko też robiło się tłoczno. Na nieszczęście, nasz plakat był ostatni od ściany i w dodatku do tej ściany był odwrócony... Dlatego pomysł z ulotkami (czyli naszym plakatem w formacie A5) okazał się bardzo przydatny – ktoś z nas, reprezentantów bibliotek pedagogicznych, spacerował wzdłuż tej „posterowej galerii” i wręczał ulotki.

Odwiedziła nas sympatyczna pani z Czech i zapytała wprost, jak to u nas w Polsce jest, ilu do nas przychodzi nauczycieli? Dyplomatycznie mówimy, że chcielibyśmy, żeby było ich więcej. Dzięki innym osobom oglądającym nasz poster okazało się, że biblioteki nauczycielskie albo edukacyjne są też w Czechach, na Węgrzech, Słowacji, we Francji i Wielkiej Brytanii (ale je zlikwidowano). Są to raczej biblioteki tylko dla nauczycieli: pomagają znaleźć literaturę i szukają dla nich różnych informacji. Zaskoczeniem dla naszych gości były wyjaśnienia, że mamy dużą ofertę dla uczniów szkół różnych typów i przedszkoli.

Nie wygraliśmy konkurencji posterowej, ale wielu osobom podobał się nasz plakat – głównie chwalili go za przejrzystą kompozycję, od razu było widoczne, o jaką informację nam chodzi i co chcemy przekazać. Myślę więc, że jak na pierwszy raz, to wypadliśmy bardzo dobrze.

A teraz sesję i ta najważniejsza, czyli otwarcie. Dodam, że nie spodziewałam się takiego rozmachu. Były przemówienia, bardzo ciekawy program artystyczny, wystąpienie Ministra Piotra Glińskiego, krótki wykład Dyrektora BN Tomasza Makowskiego i dłuższy wykład o historii Polski pana Richarda Butterwicka-Pawlikowskiego z College of Europe. Pod tym [linkiem](#) dostępna jest krótka relacja z otwarcia, a pod [tym](#) wyświetla się na YouTube kilka filmów z życia codziennego IFLI.

Po zakończeniu od razu poszliśmy wszyscy do pracy, czyli na różne sesje. W ogóle te kilka dni przypominało uczestnictwo w konferencjach naukowych, ale zamiast co parę miesięcy jechać gdzieś daleko w Polskę, wszystkie odbywały się w krótkim czasie w tym samym mieście. Znowu pochwalę dobrą organizację kongresu

– na stronie [IFLI](#) dostępna jest większość wystąpień prelegentów i można je pobrać do uważniejszego czytania, są też artykuły z poprzednich lat. Jest to bardzo pomocne, bo mimo notatek i zdjęć trudno zapamiętać wszystko, zwłaszcza, że przechodzi się z jednej sesji na drugą.

Moja pierwsza sesja to *The Use of IFLA Standards in the Linked Data Environment*, wybrana głównie z myślą o wystąpieniu na temat formatu MARC. Praktycznie był to tylko komunikat o pracach nad formatem, póki co żadnych rewolucji nie ma.

Dowiedziałam się za to o ciekawym sposobie tworzenia katalogu biblioteki widocznego w internecie. Wyjaśnię to na przykładzie podanym przez autorkę wystąpienia, czyli książce *Kot Bob i ja* (w dużym skrócie i uproszczeniu: jest to prawdziwa historia Jamesa Bowena, bezdomnego ulicznego artysty, do którego przyplątał się również bezdomny kot, James zaczął o niego dbać, martwić się o jedzenie i lekarza dla Boba, ostatecznie James poradził sobie też ze swoimi problemami).

Oprócz utworzenia poprawnego opisu warto też dodać do niego krótką informację o treści książki. Klikając w okładkę, czytelnik od razu widzi inne powieści o podobnej tematyce, przy czym te podobne tematy mają szeroki zasięg: zwierzęta w życiu człowieka, narkomani, bezdomni, historie życia, itp. Stworzenie takiego opisu z „dodatkami” możliwe jest dzięki *linked data*, czyli powiązywaniu danych. Chodzi też o to, żeby czytelnik dostał od nas pełną informację, bo zwykle, kiedy zaciekawi go tytuł naszej książki, to chciałby coś się o niej dowiedzieć, i co wtedy robi? Korzysta z jakiejś wyszukiwarki.

Kolejna sesja, *Revised Guidelines and Best Practices – Section Libraries for Children and Young Adults*, to w większości rozważania o zasadach pracy z dziećmi i młodzieżą. Ciekawa była za to jedyna prezentacja pokazująca formę pracy z dziećmi w bibliotekach publicznych w Japonii. Przyznam, że szykowałam się na *kamishibai*, a tu nic z tego. Ulubioną formą bibliotek w Japonii jest opowiadanie historii. Może to robić bibliotekarka lub wolontariuszka, a potrzebna im do tego jest tylko książka. Są też organizowane dla chętnych specjalne dwuletnie kursy dla bibliotekarzy i nauczycieli, przygotowujące do tej formy pracy. Nie jest to więc tylko piękne i głośne czytanie.

Dało się zauważyć przewagę wspólnego czytania, jako formy popularyzacji książki, nad konkursami czy zabawami w wystąpieniach na sesji pt. *Literacy Matters: It Takes a Community to Raise a Reader – Building a Nation of Readers and Creating a Reading Culture – Literacy and Reading, Public Libraries, School Libraries*. Jedno z ciekawszych wystąpień dotyczyło biblioterapii prowadzonej w szpitalach. Prelegentki, na co dzień pracujące w bibliotece szpitalnej w Szpitalu Królowej Sylwii w Goeteborgu, opisywały swoją pracę z chorymi dziećmi. Na podstawie tego, co powiedziały, myślę, że w tego typu pracy bardzo ważna jest ogromna empatia, cierpliwość i czas. Bibliotekarki organizowały w szpitalu Klub Czytelnika i pracowały też z dziećmi indywidualnie. Najpierw obserwowały dzieci, ustalały, jaka forma kontaktu będzie z nimi najlepsza. Jeden z małych pacjentów chciał tylko słuchać, nie lubił dyskutować po lekturze. Drugi chciał zobaczyć najpierw wszystkie książki, które miała ze sobą bibliotekarka, rozkładał je na swoim łóżku i oglądał okładki, potem wybierał kilka i zastanawiał się, o czym ta książka mówi, jaki będzie jej koniec. Po jakimś czasie stał się specjalistą w odgadywaniu treści nieczytanej książki. W podsumowaniu swojego wystąpienia autorki stwierdziły: *book is a secret weapon* [książka to tajna broń] – aż się prosi, żeby użyć tego sformułowania w jakimś projekcie☺.

O pozostałych wystąpieniach powiem w skrócie. Oryginalny był pomysł dwóch bardzo młodych bibliotekarek z biblioteki publicznej w Vantaa w Finlandii. Wymyśliły warsztaty (dla młodszych i starszych) z tworzenia opowieści graficznych [chodzi o popularne wśród młodzieży *visual stories* – może ktoś znajdzie tłumaczenie]. Te „opowieści” można tworzyć na różne sposoby, ale dziewczyny z Finlandii zainspirowały się tym, co same lubią. Czerpały więc z japońskich *mang* i *anime* oraz gier komputerowych. Same nie były uzdolnione plastycznie, dlatego zatrudniły artystkę, która pomogła im w tworzeniu graficznej części „książki”. Efekt końcowy – interaktywna gra w formie opowieści graficznej – jest dostępna dla każdego w internecie, podobnie jak relacje z kolejnych etapów jej tworzenia.

Z kolei z siecią bibliotek publicznych w Holandii skontaktował się Urząd Skarbowy. W jakim celu – chciałoby się niepewnie zapytać. Okazało się, że z potrzeby. Sporo osób w Holandii nie radzi sobie z językiem, mają oni też problemy z wypełnianiem różnych dokumentów, zwłaszcza że lektura formularzy podatkowych do najłatwiejszych nie należy. Dlatego we wspólnym projekcie przeszkolono bibliotekarzy, oni z kolei udzielali

pomocy zgłaszającym się osobom. Dodatkowo biblioteki zaczęły organizować kursy korzystania z komputera i internetu. Pomysł ten był słuszny również z tego względu, że więcej jest w Holandii bibliotek, a dostęp do nich jest o wiele wygodniejszy niż do urzędników. Zarówno pomoc w wypełnianiu formularzy, jak i bezpłatne kursy spowodowały wzrost odwiedzin w bibliotekach. Prelegenci powiedzieli, że już kolejne instytucje państwowe rozważają podobną współpracę z bibliotekami publicznymi.

Pan Assane Fall z Senegalu reprezentował organizację typu NGO, która postawiła sobie ambitny cel zdigitalizowania podręczników i innych materiałów wspomagających edukację w całym kraju. Digitalizacja jest sposobem na obejście istotnego problemu, jakim jest brak bibliotek, zwłaszcza na terenach wiejskich. Są trudności z pomieszczeniem, zatrudnieniem bibliotekarzy, kupowaniem i dostarczaniem książek. Digitalizacja powinna rozwiązać ten problem. Na 14 mln ludzi w Senegalu, 8 mln używa internetu, a wśród nich 98,5% posługuje się internetem mobilnym. Cały ten proces digitalizacji prelegent słusznie nazwał „demokratyzacją książki”.

Kolejny dzień i tym razem kilka godzin konferencji wyłącznie na temat prawa autorskiego: *Models for Copyright Education in Information Literacy Programs – Copyright and other Legal Matters with Information Literacy*. Dużo ciekawych wystąpień, wiedzy i pomysłów, zwłaszcza gra karciana i projekt gry planszowej, które powinny ułatwić zrozumienie zasad dozwolonego użycia [zdjęcia na Facebooku [Biblioteki](#)]. Twórcy gry zachęcają do współpracy i tworzenia innych wersji językowych na podstawie przepisów prawa autorskiego w danym kraju. Jest tylko jeden mały problem – nauczanie o prawie autorskim w świecie Europy Zachodniej i USA odbywa się prawie wyłącznie na uczelniach. Jest nawet specjalne stanowisko w bibliotece uczelnianej zwane *copyright librarian*. Kiedy zapytałam o uwrażliwianie uczniów na problem tego, co i skąd ściąga się z internetu, to nie było widać jakiejś specjalnej troski. Może kultura korzystania z portali społecznościowych i internetu jest jednak nieco inna niż u nas i nie trzeba tłumaczyć czegoś, co dla większości jest oczywiste?

Problemy z prawem autorskim są dostrzegane (i rozwiązywane) wtedy, gdy student musi napisać pracę, a głębiej wchodzi on w ten temat w momencie, kiedy rozpoczyna pracę nad doktoratem. Najważniejsze cele nauczania o prawie, to szkolenie studentów w taki sposób, aby mogli uniknąć posądzenia o plagiat, korzystali z wiarygodnych i sprawdzonych źródeł wiedzy, potrafili robić przypisy i bibliografię. Oczywiście wymieniano jeszcze szereg potrzebnych umiejętności, ale generalnie tak w większości wygląda sprawa z prawem autorskim w nauczaniu.

Niezależnie od tego, że odbiorca szkoleń o prawie autorskim w naszych bibliotekach jest inny i na inne problemy zwracamy uwagę, większość prelegentów była właśnie tymi *copyright librarians*, dzięki czemu miałam przegląd różnych sposobów prowadzenia zajęć i form wykorzystania nowych technologii. Tytuł konferencji łączy w sobie dwa ważne dla mnie zagadnienia pracy bibliotek pedagogicznych: szkolenie w zakresie prawa autorskiego i kompetencje informacyjne. Są to dwa tematy, które swobodnie można połączyć i pokazać uczniom (i nauczycielom również), że poszukując właściwej informacji cały czas muszą mieć na uwadze kwestię praw autorskich. Dzięki temu lekcje na ten temat mogą być bardziej urozmaicone i skuteczniejsze.

Ostatni dzień IFLI to sesja o zbiorach specjalnych☺: *Out of the Stacks: Special Collections in Society – Rare Books and Special Collections*. W kolejnych wystąpieniach prezentowano ciekawe kolekcje zbiorów z bibliotek narodowych i naukowych z Danii, Irlandii, Niemiec, Włoch, USA, Turcji, Malezji i Rosji. Można było się napatrzeć na różne ciekawe przykłady starych zbiorów i formy ich ekspozycji, przedstawiono też pomysły na promocję biblioteki z wykorzystaniem cennych zbiorów (projekty zakładek książkowych z motywami graficznymi z sygnetów drukarskich, kubeczki i podkoszulki, a także interaktywne muzeum starej książki). Było też sporo przykładów zajęć z czytelnikami, o których mówiła bibliotekarka ze Smithsonian Institute.

Na koniec tej relacji z różnych sesji chciałam jeszcze odnieść się do braku naszego, czyli bibliotek pedagogicznych, wystąpienia na IFLI. Nie byłam oczywiście na wszystkich konferencjach, ale większość prelegentów, których słuchałam, była w jakiś sposób związana z komisjami IFLI (np. od spraw katalogowania, bibliotek szkolnych, czytelnictwa dzieci i młodzieży, itp.), reprezentowali biblioteki narodowe i uniwersyteckie, albo ich wystąpienia dotyczyły szeroko zakrojonych projektów, np. omówienie polskiego programu Cała Polska Czyta Dzieciom, opisywane przykłady z Holandii i Szwecji. Takiego zaplecza nie miały młode bibliotekarki z małej miejscowości w Finlandii, ale ich pomysł był bardzo oryginalny, adresowany do

wielu czytelników, zamieszczony na platformie internetowej o jeszcze większym zasięgu, nie tylko dla bibliotekarskiego środowiska. Myślę więc, że następnym razem będziemy wiedzieć lepiej😊.

Ceremonia zamknięcia nie była już tak wystawna jak otwarcie, ale równie sympatyczna. Wręczano różne nagrody, w tym medal IFLI, ogłoszono też zwycięzców sesji posterowych i szczęśliwe dwie osoby, które mogą zbierać na bilet i hotel do Kuala Lumpur, bo opłaty wstępu już mają zapłacone przez IFLE. Gorącymi oklaskami przywitano też organizatorów następnego kongresu w Malezji.

Podsumowując, było to dla mnie bardzo intensywne przeżycie, pełne wrażeń, zwiedzania Wrocławia, polowania na krasnoludki, wieczorów kulturalnych, poznawania ludzi z przeróżnych krajów i z Polski. Dużo nowej wiedzy i doświadczenia, przełamywania oporów w publicznym mówieniu w obcym języku. A przede mną jeszcze sporo czytania treści wystąpień, które odbywały się w tym samym czasie, co wybrane przeze mnie sesje.